

Rozdział 16

- Nie może mi się, aby wydaje — odparł po chwili ciszy Philip.

- Nie obchodzi mnie czy ci się wydaje, czy nie. Chcę wiedzieć, co miałeś na myśli z tym krukiem — krzyknęłam zdenerwowana.

Miałam w tym momencie ochotę uderzyć chłopaka pięścią w twarz, tylko po to, aby dokończył to, co zaczął mówić. Niespodziewanie kruk zaczął głośno krakać, aby po chwili wylecieć przez rozbite okno. To było dziwne.

- Miałem na myśli to, że mógł być tak jakby doręczycielem, który miał ci coś przekazać, jednak z tego, co teraz zobaczyłem, to nie jestem wcale tego taki pewien — powiedział Philip.

- Ty wiesz, że to, co mówisz, nie mam sensu. To nie możliwe — odparłam, sama nie wiedząc co mam myśleć.

- W tym mieście wszystko może być możliwe — powiedział nagle Lucas.

- Obudziłeś się w końcu. Jak się czujesz? - zapytałam pośpiesznie, zapominając o wcześniejszej rozmowie.

- Lepiej. Już mnie nic nie boli — odpowiedział, siadając na kanapie.

- A pamiętasz coś z wczoraj? - zapytał Philip.

-Nie. Nie mogę sobie nic przypomnieć — powiedział po chwili namysłu.

- Znasz przypadkiem jakiegoś Andy'ego? - zapytałam, przerywając ciszę, która nastąpiła.

- Tak to mój głupi kuzyn, a czemu pytasz?

- Bo jak spaliście, to przyszedł i szukał twojej mamy. Jednak go nie wpuściłam do domu.

- Nie dziwię się, zapewne zdążył cię już czymś wkurzyć. Kazali mu przyjechać, aby rozwiązać z tobą zagadkę morderstw. Ponoć „posiada” dar, chociaż, prawdę mówiąc, nikt mu nie wierzy — powiedział, dając nacisk na posiadanie daru.

- Zobaczy się w praniu, ale najlepiej nie mówić mu na razie co potrafię, bo będzie śledził

moje ruchy.

Kiedy skończyliśmy rozmawiać, naszykowałam wszystkim kanapki. Czasami Lucas pojękiwał, że bolą go żebra, ale nie mogłam mu pomóc. Bałam się, że to spowoduje, że będzie się wolniej leczył. Wiedziałam, że mój dar sam zabija rannych, nawet o tym nie wiedząc. Ktoś by mógł pomyśleć, że ten dar jest pomocny, jednak do mnie taki nie jest. To przyspiesza śmierć, jednak to dar dla osób, dla których nie ma już szans na przeżycie. Nie muszą umierać w mękach, gdyż ból znika.

Dowiedziałam się od Philipa, również co powodują te czarne smugi, dzięki, których oprawcy Hanka uciekli w popłochu. Jestem tak jakby strachem. Gdy używam mocy, dla ludzi, którzy mnie widzą, jestem tym, czego się boją najbardziej. Jednak on nie chciał mi powiedzieć, co widział wtedy. Twierdzi, że nic wtedy nie widział, gdyż, on boi się najbardziej ślepoty. Według mnie to głupie, a on po prostu nie potrafi wyznać prawdy.

Po śniadaniu Lucas zadzwonił do mamy poinformować ją, że Andy jest w mieście. Było słyhać w całej kuchni, że ucieszyła ją ta wiadomość, jak się później okazało, ona jako jedyna go uwielbia, gdyż jest jej jedynym chrzestniakiem.

Philip natomiast gdzieś zniknął, twierdząc, że musi załatwić coś ważnego. Nie będę się wtrącać w jego życie, jednak zmartwiło mnie to, gdyż od śniadania, był bardzo zamyślony.

Zostawiłam na pewien czas Lucasa samego w domu, gdyż musiałam się odświeżyć, mimo że nie miałam zamiaru iść dzisiaj do szkoły. Poszłam do domu i biorąc z szafy jakieś ubrania, poszłam z nimi do łazienki. Wzięłam szybki prysznic oraz umyłam włosy, które po wysuszeniu uczesałam w koński ogon.

Niespodziewanie usłyszałam dzwonek. Pospiesznie zesłam po schodach, otwierając drzwi gościowi, jednak gdy zobaczyłam, kto przyszedł, krew się we mnie zagotowała.

Na werandzie stał Andy. Już miałam zamknąć mu drzwi przed nosem, gdy na drodze zobaczyłam dziwną postać. Była to dziewczyna, która miała liczne rany na ciele. Chłopak spojrzał w tym samym kierunku co ja.

- O co chodzi? - zapytał po chwili.

- Nie widzisz jej? - spytałam.

- Niby kogo. Nikogo tam nie ma — powiedział po chwili.

Niespodziewanie dziewczyna zaczęła kierować się w kierunku lasu.

Bez namysłu ruszyłam za nią, a chłopak ze mną. Nie przerywał mi. Wiedział, że coś musi się dziać. Szliśmy spokojnie za zjawą. Prowadziła nas przez kręte ścieżki, które po chwili zmieniły się w krzewy. Było ich coraz więcej, przez co było coraz trudniej przechodzić. Jednak się nie zatrzymywałam. Chciałam za wszelką cenę dowiedzieć się, gdzie ona zmierza. Niespodziewanie dziewczyna zatrzymała się przed krzakiem wysokim na dwa metry. Zatrzymałam się obok niej. Nagle zobaczyłam coś między gałęziami. Schyliłam się, aby zobaczyć, co to jest. Przeraziłam się, gdy przed moimi oczami zobaczyłam zwłoki jakiejś dziewczyny. Po chwili zrozumiałam, że to po to zjawą nas tutaj przyprowadziła. Spojrzałam w jej stronę, lecz jej już nie było.

- Co tam znalazłaś? - zapytał niespodziewanie Andy.

- Sam zobacz — powiedziałam, a on podszedł, aby spojrzeć na znalezisko.

- Matko, co się jej stało? - zapytał nagle.

- A skąd mam wiedzieć, jedynie mam pewne podejrzenia — odpowiedziałam.

Niespodziewanie usłyszałam swój telefon. Spojrzałam na wyświetlacz. Był to obcy numer. Odebrałam.

- Słucham — odezwałam się, przykładając telefon do ucha.

- Alison gdzie jesteś, byłem u ciebie w domu, ale cię tam nie było — odezwał się rozmówca. Po głosie wywnioskowałam, że jest zdenerwowany.

- A kto mówi? - zapytałam.

- Lucas, a jeśli chcesz wiedzieć, skąd mam twój numer, to dał mi go twój tata — powiedział.

- Jestem z twoim głupim kuzynem w lesie, znalazłam zwłoki.

- Dobra. Nie ruszaj się, za chwilę zjawimy się tam, powiedz Andy'emu by nic nie tykał.

- Dobrze — powiedziałam, po chwili naciskając czerwoną słuchawkę.

- Czemu uważasz, że jestem głupi — zapytał nagle chłopak.

- Większość w Dark Hills tak uważa. Ponoć posiadasz jakiś dar. Zgadza się? - zapytałam go.

- Tak. Potrafię kontaktować się z duchami — odpowiedział dumny.

- A potrafisz je zobaczyć?

- No jasne, że tak.

- To bardzo ciekawe. Skoro potrafisz widzieć duchy to, czemu nie widziałeś zjawy dziewczyny, która nas tutaj przyprowadziła.

- Serio, gdzie ona jest? - zapytał podekscytowany.

- Już znikła. Podejrzewam, że ten twój dar to pic na wodę.

- A skąd mam wiedzieć, czy ty po prostu mnie nie wrabiasz.

- Spytaj swojego kuzyna, on prawdę ci powie.

- Ta pewnie

Niespodziewanie na z pobliskich krzaków wyskoczyły trzy przerośnięte wilki. Na środku stał czarny, a po bokach brązowy i szary. Podejrzewałam, że na środku stał Lucas, a jego towarzysze to Hank i Steven. Po chwili również pojawił się zziębnięty Philip. Mogłam się tego spodziewać. Wszyscy przyglądali się mu, kiedy próbował umiarkować oddech.

- Co się tak patrzycie. Nie widzieliście nigdy zmęczonego człowieka — warknął, kiedy w końcu mógł normalnie oddychać.

Powoli czarny wilk zbliżył się do krzaków. Nagle zobaczyłam, jak ktoś chowa się za drzewami. Nie wiedziałam dokładnie, kto to był, jednak byłam pewna, że nas śledzi. Szary wilk zobaczył, że się komuś przyglądam. Spojrzał pośpiesznie w kierunku, gdzie stał nieznajomy. Niespodziewanie intruz zmienił się w mgłę, która po chwili zniknęła. Kto to mógł być?